

- Czervelko, odetnij. Duka!

Nianiobotta o twarzy matki natychmiast zjawiła się niemal bezszelestnie. Wyłączyła grawitację i złapała dłoń Asiedy, zanim obie uniosły się beztrząsowo. Ragacja, wtulona w opiekunkę, rozluźniała każdy nerw i mięsień, poddając się bez ruchu sile bezwładności.

- Skąd mam wiedzieć, że jestem gotowa na felixa? - Asieda uwielbiała zadawać pytania Duce, choć miała pełną świadomość, że nianiobotty służą do innych zadań, niż udzielanie odpowiedzi. Zwłaszcza na tematy odczuć ludzkich. Od tego są rodzice albo czervelka. Ale Duka daje takie przyjemne ciepło i poczucie lekkości bytu...

- Mama tłumaczyła ci to wiele razy. Wciąż się wahasz?

- Wiesz, że to bardzo ważne. Nie mam dylematów w kwestii... no, na przykład rozszerzania konceptualnej wielkości zmiennych pseudobolicznych czy znakowania podgenualnych marbinów odpowiedzialnych za cechy odmienne ragacji i bojki, ale felix nie jest nauką zagwozdką. To kwestia odczuć. I nie da się jej przyswoić czervelalnie.

- Zrobisz to pięknie i bezbłędnie, jak wszystko inne. Jesteś stworzona do wspańiałego życia.

Duka, oprócz twarzy, miała też głos mamy i Asiedy, przymykając wewnętrzne powieki ogromnych, niebieskich oczu, poczuła wewnętrzny spokój. Zadała pytanie, ale tylko tak, aby zapytać. Już nie potrzebowała odpowiedzi, więc - zamiast rozmawiać z mamą - wtulała się w Dukę i nieważkość, przywołując w myślach twarz Bonikara, jego czarne, wielkie, lekko skośne oczy, wpatrujące się w nią z dziwnym wyrazem; powiększającą się podczas wymian tych długich spojrzeń wypukłość w jego dresce i cudowne uczucie pod skórą, które w tych momentach jej towarzyszyło. Doznała go także teraz, na samo wspomnienie ciemnej twarzy Bonikara, jego uśmiechu i dźwięku głosu, gdy wspólnie pracowali nad projektem spowalniania dermazji, nieuniknionej dotąd przyczyny pożegnań starszych osobników, niedawno przez Asiedę odkrytej. Tak, już podjęła decyzję.

- Bojki mają łatwiej, nie sądzisz? - Spytała jeszcze, przedłużając odrobinę rytualną czynność nieważkiego relaksu. Już niedługo podczas podobnych chwil Duka przestanie być potrzebna.

- Bo?

- Im wszystko jedno, czyją twarz ma ich felicitę.

- Nie każdemu.

- Och, większości. A kiedy ragacja zdecyduje się na feliksa z twarzą obojętną, nigdy nie będzie matką, nawet jeśli jej owulacje zostaną wykorzystane. Nikt sobie nie zada trudu, aby ją poinformować. Wiem, bojki, którym brak powodzenia u ragacji, też nie znają poplonów swoich matozoi. Po co tak komplikować? Wszyscy powinni mieć felixjaty na życzenie, a o efektach dopasowań informowałoby się dawców, aby każdy mógł cieszyć się rodzicielstwem.

- Omony lubią swoje tradycje.

Asieda powoli otworzyła oczy, dając Duce sygnał, że czas wracać do zajęć. Lekko opadły na podłogę po włączeniu grawitacji.

- Duka, czerwona dreska.

- Jednak podjęłaś decyzję. - Uśmiechnęła się swoim botowym grymasem, coraz bardziej udoskonalanym przez kolejne pokolenia twórców.

Asieda nacisnęła klik obecnej, jasnożółtej dreski, a ta natychmiast w nim znikła. Przyłożyła do ramienia klik podany przez Dukę, który po naciśnięciu oddział ją po raz pierwszy w czerwień, kolor zastrzeżony wyłącznie na wybór twarzy dla felixa i

późniejsze, związane z tym uroczystości. Jej jasna skóra i wielki błękit oczu pięknie kontrastowały z dreską, przylegającą ściśle do tułowia i kończyn.

- Trzeba zawiadomić rodziców.

- Nie! - Asieda przerwała Duce, zanim ta uruchomiła czervelkową funkcję skutecznienia tego zadania. - Żadnych świadków. Jeśli odmówi, chcę łykać porażkę w samotności.

- Byłby straceńcem, gdyby odmówił. - Duka jednak nie nalegała.

Asieda stała chwilę, przywołując znów w myślach słodką twarz Bonikara, jakby chciała się upewnić, że robi dobrze. Uniosła głowę.

- Czervelko, połącz z Bonikarem.